Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 167. Lwów, Poniedziałek dnia 18. Lipca 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., winnych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń: Za wiersz nonpareil. Zwyczajne 12 Mk. „Nadesłane" 40 Mk., „Nekrologia" 35 Mk., na pierwszej kolumnie 100 Mk., Przed kroniką 70 Mk. Po kronice i komunikaty 50 Mk. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 Mk.

Cała stronica 12.000 Mk., pół stronicy 6.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 36.000 Mk., jedna szpalta na I. stronicy 12.000 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

„Kurjer Lwowski" wychodzi z datą dnia następnego.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 10.

W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Sprawa Gdańska i Wilna.

(Informacje prof. Askenazego).

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16. lipca. (G.) Wczoraj na konferencji w Min. Spraw Zagr. delegat rządu przy Lidze Narodów, prof. Askenazy, informował prasę o obecnem stadjum sprawy gdańskiej i litewskiej. Obie sprawy były przedmiotem narad ostatniej sesji Rady Ligi Narodów. Nowy zwrot w sprawie litewskiej, jak wyjaśnił prof. Askenazy, spowodował projekt Hymansa, wniesiony na konferencję brukselską. Projekt ten zaskoczył niespodzianie delegację polską. Wobec tego prof. Askenazy oświadczył, że nie może wziąć udziału w dyskusji nad projektem, dopóki w sprawie tej nie otrzyma instrukcji rządu. Delegacja litewska natomiast zgodziła się na dyskusję, ograniczając się jednak do zapytań p. Hymansa i odpowiedzi delegacji litewskiej.

Po otrzymaniu instrukcji z Warszawy prof. Askenazy oświadczył, że delegacja polska gotowa jest podjąć dyskusję w sprawie projektu z zastrzeżeniem jednak, że w sprawie tej będzie miała również głos reprezentacja Litwy wileńskiej. Kiedy po konferencji brukselskiej sprawa ta przeszła do Rady Ligi Narodów, wówczas na mocy dodatkowych instrukcji, nadeszłych z Warszawy, delegacja polska mogła oświadczyć, że Polska godzi się na to, aby delegacj Wilna nie brali udziału bezpośredniego w obradach, ale w zamian za to uznaje za konieczne, aby akceptacja Litwy wileńskiej nastąpiła drogą ratyfikacji przez Sejm wileński.

Początkowo niektórzy członkowie Rady Ligi Nar. mieli zastrzeżenia co do Sejmu wileńskiego, ostatecznie jednak uznano słuszność zasady wyrażonej w oświadczeniu polskiem o konieczności wzięcia pod uwagę opinji Wilna. To też w myśl tej zasady zapadła znana uchwała Rady ministrów z d. 28. czerwca br.

Na tę uchwałę rząd polski wysłał następującą odpowiedź:

Ożywiony najszczerszemi intencjami załatwienia sporu polsko-litewskiego na podstawie wznowienia pomiędzy obu rządami wiekowego braterskiego współżycia, rząd polski oświadcza, że przyjmuje w zasadzie rezolucję Rady Ligi z 28. czerwca. Rząd polski zgadza się na kontynuowanie rokowań z rządem kowieńskim, przyjmując za podstawę do dalszej dyskusji wstępny projekt Pana pod warunkiem, uznanym już przez Radę Ligi, że ostateczny układ stanie się ważny dopiero po przyjęciu go przez legalną reprezentację ludności ziemi wileńskiej. Rząd polski zastrzega się najwyraźniej, że przyjęcie Pańskiego projektu jako podstawę do dyskusji nie przesądza w niczem przyjęcia przez rząd polski, któregokolwiek z artykułów, ani też całości niniejszego projektu. Niniejsze przyjęcie przez rząd polski, winno być w każdym razie uważane za niebyłe i nieważne, o ile nie nastąpi analogiczne przyjęcie przez rząd litewski rezolucji Rady Ligi z 28. czerwca. Jednocześnie rząd polski oświadcza, że zachowuje wszelkie prawa jakie Polska posiada w stosunku do Wileńszczyzny, których moc była trwale i niezmiennie utrzymywana przez rząd polski i ostatnio przez delegację polską w Brukseli. Upełnomocniona delegacja polska gotowa jest

(Ciąg dalszy na 2 str.)

Polska w obronie Polaków kowieńskich.

Nota rządu polskiego do państw koalicyjnych.

Warszawa. (PAT.) W związku ze wzmożonym w ostatnich czasach prześladowaniem ludności polskiej na Litwie kowieńskiej, co znalazło swój wyraz w brutalnej i bezprzykładnej scenie, jaka się rozegrała 6. lipca w sejmie kowieńskim, wystosował rząd polski do przedstawicieli mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych w Warszawie następującą notę: „Panie Ministrze! Mam zaszczyt zakomunikować Panu co następuje: Doszło do wiadomości, że frakcja polska sejmu kowieńskiego, zrozpaczona przez nieustanne prześladowanie ludności polskiej przez rząd litewski, **zwróciła się ostatnio do Ligi Narodów z prośbą o zaopiekowanie się losem tej ludności.** W tym celu został przez wyż wskazanych posłów zredagowany i podpisany memorjał do Ligi Narodów, mający być wręczony pułkownikowi Bergera, przewodniczącemu komisji kontrolującej Ligi N. dnia 19. maja przed wyjazdem tego ostatniego do Genewy, gdzie miał brać udział w posiedzeniu Rady. Nie wiem dokładnie, czy pułkownik Bergera nadał dalszy bieg prośbie autorów memorjału i czy wręczył ten dokument Lidze Narodów.

Należy w każdym razie zaznaczyć, że posłowie polscy pragnąc być całkowicie lojalnymi wobec rządu kowieńskiego, złożyli jednocześnie odpis rzeczonego memorjału litewskiemu ministrowi S. Z. Według ostatnio otrzymanych informacji, rząd kowieński korzystał z najzupełniej legalnego kroku posłów polskich jako pretekstu do **wzmożenia prześladowania ludności polskiej.** Najwyższym wyrazem wskazanej polityki rządu kowieńskiego była bezprzykładna scena, jaka rozegrała się 6. bm., kiedy **posłowie polscy zostali znieważeni czynnie przez tłum posłów litewskich.** Powyższy incydent sprowokowany bez wszelkiej wątpliwości przez rząd kowieński **poruszył do najgłębszego uczucia solidarności narodu polskiego w stosunku do swoich rodaków, pozostających pod władzą rządu kowieńskiego.** Nie wątpię, że rząd francuski (angielski, włoski) zda sobie całkowicie sprawę zarówno z tego słusznego oburzenia, jakie ogarnęło cały naród polski, jak i z obowiązków, do których się poczuwa rząd polski w celu zagwarantowania ludności polskiej warunków osobistego bezpieczeństwa i korzystania z pełni ze służnie przysługujących jej praw.

Już od trzech lat cały naród polski jest świadkiem polityki, uprawianej przez rząd kowieński wobec ludności polskiej, **polityki sprzeciwiającej się wszelkim zasadom demokratycznym i wszelkim słusznym prawom ludzkim.** Rząd polski pragnąc uregulować tę sprawę, zarówno jak i cały spór polsko-litewski w drodze polubownej, zwracał się niejednokrotnie do komisji kontrolującej Ligi Narodów, prosząc ją o interwencję w wypadkach oburzających gwałtów, dokonywanych na ludności polskiej przez rząd kowieński.

Niestety rząd polski zmuszony jest stwierdzić, **że wszystkie jego upomnienia skierowane przez posłów do rządu kowieńskiego, jak również za pośrednictwem komisji kontrolującej Ligi Nar., jakoteż oświadczenia delegacji polskiej w Brukseli, pozostały bez skutku.** Ludność polska Kowieńszczyzny ze względu na odmowę rządu kowieńskiego nawiązania stosunków konsularnych z Polską, **jest pozbawiona wszelkich środków obrony,** przeciwko samowoli władz litewskich.

Oczekując przyszłego posiedzenia Rady Ligi Narodów, na którem bezwątpienia będzie rozpatrzona sprawa ucisku Polaków na Litwie, zwracam się do Pana z prośbą o zwrócenie uwagi rządu Pańskiego na to, że polityka eksterminacyjna władz kowieńskich wobec ludności polskiej musi bezwątpienia wywołać niepożądane przeszkody w biegu pertraktacji, prowadzonych w celu złagodzenia sporu polsko-litewskiego. Uważając, że w chwili obecnej jest ze wszech miar pożądane uniknięcie wszelkiego bezpośredniego wystąpienia rządu polskiego wobec rządu kowieńskiego, śmiem wyrazić nadzieję, że rząd francuski (angielski, włoski) zechce użyć **całego swego wpływu na rząd kowieński,** w celu położenia wreszcie kresu tej ciężkiej i niedopuszczalnej sytuacji, w jakiej znajduje się ludność polska na Litwie kowieńskiej. Podpisany: Skirmunt".

(Warjanty powyższej noty zostały równocześnie wysłane do Rady Ligi Narodów na ręce Pana Hymansa, przewodniczącego konferencji polsko-litewskiej w Brukseli).

„Tydzień Literacki"

w dzisiejszym numerze zawiera:

Kazimierz Wierzyński: „Noc";

Józef Mirski: „O „wewnętrznej formie" poezji, jako zasadzie twórczej" (dok.);

Karol Irzykowski: „Kalamburda warszawski" (dok.);

Jacek Hoplita: „Dziwaczny deseń".

przybyć do Brukseli, aby tam pod Pana przewodnictwem rozpocząć rokowania z delegacją litewską. Jednocześnie z rozpoczęciem rokowań rząd polski przedsięweźmie środki, celem stopniowego wycofania ze służby w Litwie Środkowej, swoich obywateli służących bądź w administracji, bądź w armji generała Żeligowskiego. Rząd polski oświadcza gotowość do natychmiastowego podjęcia komunikacji kolejowej, rzecznej, telegraficznej i pocztowej pomiędzy Polską a Litwą kowieńską, jakoteż do nawiązania bezzwłocznie stosunków handlowych i wzajemnego ustanowienia przedstawicielstw konsularnych. Żądanie Rady Ligi odnoszące się do Litwy Środkowej, a dotyczące organizacji pozostałych elementów miejscowych i wojska, milicji i dalszej redukcji ich liczby, rząd polski pośpieszył zakomunikować generałowi Żeligowskiemu, którego odpowiedź w tej sprawie będzie zakomunikowana w najkrótszym czasie Radzie Ligi.

Będę się czuł zobowiązanym względem Pana, jeżeli Pan zechce zakomunikować mi datę, w której delegacja polska ma się stawić w Brukseli do Pańskiej dyspozycji. Podpisany **Skirmunt.**

W sprawie gdańskiej na ostatniej sesji Rady Ligi Nar. chodziło:

1) o konstytucję wolnego m. Gdańska,
2) o mandat obrony Gdańska,
3) o wolny dostęp do morza.

W sprawie konstytucji już na marcowej sesji dała się przeprowadzić zasada, że Liga, biorąc pod swą protekcję konstytucję, musi mieć prawo ingerencji co do niej. W związku z tem delegacji polskiej udało się przeprowadzić zasadę prawa głosu Polski w sprawie konstytucji wolnego m. Gdańska. Dzięki przyjęciu tych dwu zasad udało się następnie na czerwcowej sesji Rady Ligi Nar. przeprowadzić kilka pożądanych zmian konstytucji. Uchwała o mandacie wojskowym nie jest dla mnie zbyt dobrą, gdyż faktycznie daje nam bardzo warunkowy mandat. Pod względem zaś formalnym istnieją klauzule ograniczające nas.

Sprawa wolnego dostępu do morza została załatwiona dla nas pomyślnie. Co się tyczy ogólnego charakteru obecnego stadjum sprawy gdańskiej, to stwierdzić należy, że **Rada Ligi Nar. poszła w kierunku wyodrębnienia Gdańska od Niemiec** co należy uważać za objaw bardzo dodatni. W związku z tą konferencją dowiadujemy się, że w przyszłym tygodniu odbędzie się w Min. Spraw Zagr. narada rzeczoznawców w sprawie przygotowania materjału dla delegacji polskiej przy Lidze Nar. Narada dotyczyć będzie projektu Hymansa.

—oo—

Wrzenie w duchowieństwie przeciw episkopatowi.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa 16. lipca.

(K.) Na skutek szeregu nieszczęśliwych pod względem narodowym, oraz politycznym wystąpień episkopatu, wśród szeregów młodszego duchowieństwa zaczyna się szerzyć myśl o konieczności zbiorowego wystąpienia do papieża z przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy i zobrazowaniem niebezpieczeństwa, jakie dla wpływów religji katolickiej przedstawia zachowanie się wielu wyższych duchownych, oraz jakie zarysowuje się na skutek błędnego informowania papieża o stanie spraw polskich. Szczególnie stosunek do sprawy górnośląskiej wywołuje dwie wątpliwości i każe się spodziewać urzeczywistnienia omawianych projektów tego wystąpienia w znacznie szybszym czasie, aniżeli to byłoby możliwe w innych warunkach.

Przewidywana reorganizacja prezydjum klubu PSL.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa 16. lipca.

(K.) W związku z wyjazdem prezesa klubu P. S. L. posła Dębskiego do Ameryki, wysuwa się i jest omawiana sprawa reorganizacji prezydjum klubu. W celu odpowiedniego skompletowania prezydjum jest projektowane wybranie obok dwóch wiceprezesów posłów Kiernika i Nawrockiego jeszcze trzeciego wiceprezesa. Wśród osób upatrzonych na to stanowisko wymieniają nazwiska posłów Erdmana i Bobka.

—oo—

Nowe 10.000,000.000 na akcję pomocy dla dzieci.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa 16. lipca.

(K.) W związku z działalnością opiekuńczą polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom i młodzieży, wystąpił dyrektor tegoż komitetu do rządu polskiego z prośbą o wyasygnowanie sumy około dziesięciu miljardów marek na zakupno mąki, koszty transportu i na inne potrzeby rozszerzonej działalności. Wobec ogromnej sumy żądanej, jako też wobec licznych narzekań na działalność komitetu, oraz na skutek małej ingerencji czynników polskich w działalności tego komitetu, należałoby przy ewentualnem załatwieniu powyższej sprawy postawić szereg tego rodzaju warunków, które by wykluczały egzystencję w dalszym ciągu wszelkich omawianych już niedomagań.

Poseł ks. Hlinka wyraźnym irredentystą.

„Rzeczpospolita" dowiaduje się, że ks. Hlinka wystąpił z partji ludowej ze zwolennikami i założył własną partję, która przejdzie do najgorętszej opozycji przeciw rządowi czeskiemu.

—oo—

Z życia ruskiego nauczycielstwa.

Ukr. partja soc. dem. stara się utworzyć wśród nauczycielstwa ludowego odrębną organizację socjalistyczną, podobnie jak wśród ruskiej młodzieży akademickiej, obejmującą Galicję, Chełmszczyznę, Wołyń i Podlasie.

GEN. ŻELIGOWSKI PODDA PROJEKT HYMANSA POD SĄD OPINJI SFER MIARODAJNYCH LITWY ŚRODKOWEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z Wilna donoszą, że gen. Żeligowski zwołuje konferencję w celu zasięgnięcia opinji miarodajnych sfer Litwy Środkowej co do projektu Hymansa.

LIKWIDACJA MINISTERSTWA B. DZIELNICY PRUSKIEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Z miarodajnych kół dowiadujemy się, że na miejsce p. Kucharskiego nie będzie mianowany nowy minister b. dzielnicy pruskiej, natomiast postanowiono jest likwidacja tego ministerstwa. Do przeprowadzenia likwidacji powołany jest min. spraw zagr. p. Raczkiewicz. Najprzód likwidowane będą departamenty zdrowia, sztuki i kultury, oraz aprowizacji. Na miejsce tych departamentów utworzone będą odpowiednie urzędy przy województwie poznańskiem i pomorskiem.

—o—

Migawki warszawskie.

—o—

Warszawa, w lipcu.

Wcale ładną byłaby stolica i miłą dla każdego przybysza z Małopolski, gdyby nie dwie rzeczy: szalejąca drożyzna, wyrosła na bujnej glebie paskarstwa i ta dziwna, a niczem niewytłumaczona niechęć do wszystkiego, co z b. Galicji do Warszawy przybywa. Na samym sobie przekonałem się o tem. Jadąc autobusem, których cały tabor przeniósł się nad szarą Wisłę z nad modrego Dunaju, zostałem zainterpelowany przez jakiegoś dowcipnisia: „Szanowny Pan zapewne „Galileusz?". Z miny interpelanta wywnioskowałem, że o wielkim Galileuszu nigdy w życiu nie słyszał, a imienia tego używa na oznaczenie mieszkańców b. „Galicji". Odpowiedziałem więc: „Tak jest" — panie!. — Oh! Widzi Szan. Pan! Po tem jednem „tak jest" jużbym poznał przybysza „z za kordonu" austrjackiego, — a gdy synek pański zawołał: „ta joj!" — byłem upewniony. — I tu zaczął udowadniać mi dowcipny mieszkaniec syreniego grodu, słysząc z „foksalów", „butersznytów" i „szuwaksów", że mamy bardzo zepsutą mowę, że Galicjanina oni — tu w Warszawie — natychmiast po różnych poznają germanizmach, że mamy „cóś" specyficznie w mowie galicyjskiego. Znudził mnie dostatecznie. Na szczęście autobus zatrzymał się, a towarzysz mói, „czystą" mówiący polszczyzną poinformował mnie, abym poszedł „w tą stronę" i w okienku wskazanego budynku nabył potrzebne „bileta".

*

O ile we Lwowie fungował do niedawna urząd walki z lichwą, — a dziś, syt sławy, spoczywa na laurach, tu urząd ten działa bez wytchnienia. O zakresie zaś jego pracy świadczy tytuł, jaki mu Warszawianie nadali. Nazywają go mianowicie „Urzędem walki z lichwą, czekoladą i śledziami" — gdyż te ponoś artykuły dają najszersze pole do wykazania sprawności urzędu.

*

Obok mnóstwa szkół średnich, fachowych i niefachowych, założono niedawnymi czasy na Zjeździe szkołę... pływania. Jest to znak czasu! Kunszt pływania okazał się niezbędnym do zaokrąglenia wykształcenia domowego. Okazało się jednak, że mieszkańcy stolicy, jakkolwiek słyną z kultu pływaka...., na głębiach Wisły zaczęli tonąć! W krótkim czasie utonęło 17 osób. szkołę zamknięto, a na jej miejsce otwarto o wiele pożyteczniejszą instytucję: „Two dla ratowania tonących". I to dopiero prosperuje.

*

Municypalność miasta, widząc, jaką demoralizację przyniosła wojna, ogromny kładzie nacisk na przestrzeganie moralności. Egzekutywę w tym kierunku oddała w ręce pp.: „rządców domu" — jako że ci najlepiej są obeznani z trybem życia swych lokatorów, że tak ich znają, jak ojciec własną swą rodzinę. Błogosławione skutki sam na własne oczy oglądałem. U znajomych moich pp. S. córka pani domu, zajęta w jednem z biur rządowych, musiała dołączyć do swych dokumentów i świadectwo moralności. Posłano więc stróża do p. „rządcy" z prośbą o wydanie świadectwa. Wrócił on za dwie godziny. Pani domu, zdziwionej, że tak długo musiała czekać, odpowiada najnaiwniej stróż: „Ah! Proszę pani! Dawniejsza utrzymanka rządcy to prędko pisała takie papiery, a ta nowa albo nie umie pisać — albo co..., bo tak się musi czekać długo!". Tableau!

*

Nie narzekaj kochany „Galileuszu" na miły Lwów! To eldorado w porównaniu do stolicy. Mimo drożyzny, paska, mimo teatru, który mało ma wspólności ze sztuką, mimo Puzappu, Jonasów, Nussbaumów i innych „ operatorów" wojennych. Nie narzekaj na lwowskie tramwaje ani przekupki. Nie rzucaj klątwy na telefonistki nasze, ani na dorożkarzy, którzy proponują ci jazdę „na taryfie". Lwów z tem wszystkiem, to raj prawdziwy, gdy stolica stujęzycznością swoją, egzotycznymi mundurami przeróżnych „misji", orgjami szalejącemi po kabaretach, tinglach i separatkach, drożyzną bajkową z jednej strony, a szaloną rozrzutnością miljonerów lub defraudantów z drugiej — przyprawia cię o **zawrót głowy!**

*

Gdy wspomniałem o „misjach", nie mogę milczeniem pominąć „misji" bolszewickiej w celach

Rokowania polsko-gdańskie ukończone.

Gdańsk. (PAT.) Rokowania polsko-gdańskie zostały dziś ukończone we wszystkich komisjach, obradujących w Gdańsku.

KOMISJA RZECZOZNAWCÓW NA G. ŚLĄSKU.

Bytom. (PAT.) Angielski ambasador w Paryżu lord Herry otrzymał z foreigne Office polecenie zakomunikowania rządowi francuskiemu, że rząd angielski zgadza się ostatecznie na propozycję wysłania na G. Śląsk komisji rzeczoznawców celem definitywnego ustalenia granicy polsko-niemieckiej. Komisja ta ma się udać niezwłocznie na G. Śląsk, aby jeszcze przed konferencją w Boulogne złożyć sprawozdanie.

ODRACZANIE SPRAWY G. ŚLĄSKA TRWA BEZ KOŃCA.

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa dowiaduje się, że Briand zawiadomił rząd angielski, iż podziela jego zdanie co do wysłania na Górny Śląsk specjalnej komisji, składającej się z ekspertów, dyplomatów oraz inżynierów, któraby miała na celu zajęcie się na miejscu sprawą podziału terytorjum plebiscytowego. Komisja ta zajmie się szczegółowo rozpatrzeniem sytuacji ekonomicznej, którąby się wytworzyła skutkiem projektowanego podziału. Jest rzeczą prawdopodobną, że sprzymierzeni będą mogli przystąpić do owocnej dyskusji w sprawie Górnego Śląska dopiero we wrześniu.

GEN. LE ROND OGŁASZA, ŻE NA G. ŚLĄSKU PRZYWRÓCONO SPOKÓJ.

Bytom. (EE.) Radio. Gen. Le Rond wydał rozkaz dzienny ogłaszający, że na G. Śląsku został przywrócony spokój, oraz autorytet władz koalicyjnych, przyczem łączy wyrazy uznania dla wojsk i komunikuje uznanie Rady Najwyższej za umiarkowanie w wypełnieniu obowiązku. Ludność górnośląska nie zapomni, co dokonały wojska koalicyjne dla G. Śląska. Następuje ubolewanie z powodu strat, poniesionych przez wojska koalicyjne, zwłaszcza śmierć maj. Montallegre. Równocześnie wyszedł rozkaz o odznaczeniach dla Francuzów, Anglików i Włochów. Gen. Le Rond, de Marinis i Heuniker otrzymali wielki krzyż Legji Honorowej.

ARESZTOWANIA B. POWSTAŃCÓW POLSKICH

Bytom. EE.) Radio. Wszystkie pociągi, a zwłaszcza „D" przewożą masy „Selbstschutzu". Przyjeżdżający nie są kontrolowani przez organy komisji międzysojuszniczej. Częściowo kontrolę spełnia „policja plebiscytowa" w ubraniach cywilnych, która aresztuje tylko b. powstańców polskich.

repatrjacji, bawiącej w Warszawie, a urzędującej w hotelu Royal pod wiśniową flagą sowietów, znaczoną złotymi emblematami p. Trockiego i literami: R. S. F. S. R. — „Misji" tej źle się wiedzie w Warszawie. Oto raz jeden z jej „delegatów" zainterpelował kogoś na ulicy per „ty! słysz!" — No i... dostał po buzi. Drugi raz inny „delegat", nauczony już widocznie przejściami kolegi swego, odezwał się po rusku, ale już per „pan". Gdy jednak zagadnięty poprosił, aby do niego mówiono po polsku — p. „delegat" zirytowany, zawołał: „mnie wot plewat' na polskij jazyk!" — no i... znów dostał po facjacie. Kulminacja humorystyki jednak był dzień i moment, w którym „delegacja", nie uznająca przecież Boga ani cerkwi żadnej, uczuła nagle... głos wyższy w sobie, i... postanowiła pójść na „bogosłużenje" do cerkwi przy ul. Podwale. Tu dopiero spotkała ich niespodzianka. Oto inteligencja rosyjska, bawiąca na emigracji w Warszawie, zauważywszy bolszewicką „misję", dała cichutko hasło do zamanifestowania swej niechęci do bolszewji, niechęci łatwo zrozumiałej. Znalazło się kilkanaście osób krewkich bardziej i te zabrały się do „manifestacji czynnej" i to tak czynnej, że polska policja musiała interwenjować, a „delegaci" dłuższy czas nie mogli iść stanowczo... do fotografji.

L. Ż.

—oo—

NIEMCY PRZEKRADAJĄ SIĘ ZA LINJĘ DEMARKACYJNĄ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Bytom. (EE.) Wedle informacji z miarodajnego źródła, „Orgesch" i inne organizacje niemieckie przemycają ogromną ilość broni. Niemcy uzbrojeni przekradają się głęboko za linję demarkacyjną. Zapowiadają zbrojne powstanie niemieckie.

NIEMCY ODGRAŻAJĄ SIĘ.

Bytom. (EE.) Niemcy opowiadają, że znaczna część Górnego Śląska przypadnie Polsce i odgrażają się, że wtedy „unieszkodliwią" Polaków.

SERDECZNE MANIFESTACJE G. ŚLĄSKA NA RZECZ FRANCJI.

Nauen. (PAT.) Onegdajsze uroczystości narodowe francuskie dały sposobność na całym G. Śląsku do zamanifestowania ścisłego braterstwa polsko-francuskiego.

WYMARZONY TYTUŁ... TYLKO ILLUZJĄ!

Warszawa. (PAT.) W ukraińskich gazetach ukazała się wiadomość, jakoby sekretarjat Ligi Narodów w odpowiedzi na zakomunikowaną mu przez p. Petruszewicza uchwałę t. zw. Rady Narodowej Ukraińskiej z 12. lutego br. oraz na depeszę p. Petruszewicza z 20. kwietnia br. miał tytułować go prezydentem Zachodnio-ukraińskiej Republiki ludowej. P. A. T. upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomość powyższa nie odpowiada rzeczywistości i że w odnośnej odpowiedzi sekretarjatu generalnego Ligi N. z 25. kwietnia br. p. Petruszewicz tytułowany jest jedynie prezesem Rady Narodowej ukraińskiej.

POSELSTWO POLSKIE W ROSJI.

Warszawa. (EE.) Radio. Minister spraw zagr. p. Skirmunt przedstawił wczoraj na Radzie ministrów wnioski co do placówek dyplomatycznych zagranicą. Wnioski jego zostały przyjęte. Uchwalono również budżet i skład placówek dyplomatycznych i konsularnych w Rosji, na czele których stanął p. Tytus Filipowicz.

SOWIETY BIORĄ W OBRONĘ LITWĘ KOW.

Londyn. (EE.) Radio. Przedstawiciel handlowy sowietów Krassin otrzymał od komisarjatu lud. spraw zagran. następującą instrukcję: „W najbliższym czasie jest oczekiwane ze strony polskiej agresywne wystąpienie przeciw Litwie. Anglja sprzeciwiła się postępowaniu Polski wobec Litwy dość biernie, nie chce obrazić Francji. Powinno uzyskać się widzenie się z Lloydem Georgem i zaproponować mu wystąpienie z ostrzeżeniem Polski. W tej sprawie może wystąpi i Litwa. Urabiamy odpowiednio grunt w Rydze. Pożądanem jest, aby Anglja, Rosja i Łotwa wystąpiły w jednym i tym samym dniu. Moskwa, 8. lipca. Nr. 14.268/21. II. Podpis: Za komisarza lud. spraw zagran. Litwinow".

POLSKA NA WIELKIEJ „WYSTAWIE POSTĘPU" W CHICAGO.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Rząd polski otrzymał zaproszenie od mera m. Chicago do wzięcia udziału w wielkiej „wystawie postępu". W sprawie tej min. przem. i handlu wyraziło opinję, że należałoby wziąć udział w wystawie, przyczem na pierwszem miejscu należałoby uwzględnić eksponaty zdobnictwa ludowego, zabawek, przemysłu szklannego i porcelanowego, raz mebli.

LICZEBNOŚĆ ARMJI ROSYJSKIEJ.

Gdańsk. (PAT.) Z Amsterdamu donoszą: Jeden z tutejszych dzienników ogłasza dane, dotyczące stanu liczebnego obecnej armji rosyjskiej. Armja ta liczy 1 miljon piechoty, 110 tysięcy kawalerji, 3.350 armat i 14 tysięcy karabinów maszynowych. Sztab generalny składa się z 75 proc. byłych oficerów carskich, a nadto z wielu niemieckich socjalistów, przydzielonych do sztabu w charakterze znawców.

BANDERA PORTOWA W GDAŃSKU OTRZYMA EMBLEMATY POLSKIE OBOK GDAŃSKICH.

Gdańsk. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady portowej w Gdańsku rozstrzygnięto sprawę bandery portu gdańskiego. Bandera ta składać się będzie z emblematów gdańskich i umieszczonych równolegle emblematów polskich.

W PRZEDEDNIU POLSKO-CZESKIEGO TRAKTATU HANDLOWEGO.

Praga. (PAT.) „Prager Presse" donosi: Czeski minister handlu Hotowec na zaproszenie rządu polskiego uda się w najbliższych dniach do Warszawy. Podróż ta dotyczy omówienia podstaw rokowań, celem zawarcia traktatu handlowego z Polską. Po powrocie ministra uda się do Warszawy komisja przy udziale interesowanych kół handlowych i przemysłowych, celem wszczęcia rokowań w sprawie traktatu handlowego.

DOWODY ISTNIENIA ORGANIZACJI BOLSZEWICKICH ZA GRANICĄ.

Praga. (PAT.) Wychodzący w Pradze organ ukraiński „Ukraińska Tribuna" ogłasza dokumenty, świadczące o organizacji propagandy sowieckiej za granicą. Z dokumentów tych wynika, że Praga odgrywa wybitną rolę jako stacja kurjerów bolszewickich. Znaczenie Pragi pod tym względem jest równie ważne, jak znaczenie Berlina.

LOTNICZY REKORD W LOCIE WZWYŻ.

Paryż. (PAT.) Lotnik Kirch w zamiarze osiągnięcia rekordu wysokości wzniósł się 10.650 m.

—oo—

Amsterdam. (PAT.) Onegdaj opuścił port tutejszy, udając się do Gdańska, pierwszy statek szkolny Rzp. „Lwów", którego adaptacje dla celów szkolnych przeprowadził komandor inżynier Moryulec. Statek jedzie do kraju pod komendą kapitana Żółkowskiego. Na uroczystości pożegnania byli obecni członkowie poselstwa polskiego, miejscowe władze portowe, oraz attachés wojskowi i morscy państw sprzymierzonych.

Paryż. (PAT.) We czwartek przybył do Paryża nowy ambasador Stanów Zjedn. Herrick.

ZE SALI ODCZYTOWEJ.

(Komunizm na usługach kapitalistów angielskich. Sytuacja po wielkim strajku w Anglji.)

Onegdaj poseł Diamand, mówiąc w ratuszu o stosunkach w Anglji rzekł m. i.:

Komuniści byli zdania, że rewolucja ich jest początkiem rewolucji świata. Ruch komunistyczny w Rosji spodziewał się pomocy ze strony Anglji, lecz doczekał się nadzwyczajnych rzeczy. Komunizm nie pomógł proletarjatowi angielskiemu, ale kapitalizm angielski spodziewa się pomocy ze strony komunistów rosyjskich. Anglja musi szukać terenu zbytu. Tak Anglja jak i Ameryka czekają na najrychlejsze nawiązanie stosunków z Rosją. Gdy Prusacy byli w Polsce, niszczyli maszyny w tym celu, aby potem przemysł polski musiał się u nich zaopatrywać, aby kapitalizm niemiecki mógł się rozwijać. Tę przysługę oddali komuniści swemu własnemu krajowi przez zniszczenie środków produkcji. Dziś Anglja i Ameryka zezują ku Rosji, aby uratować kapitalizm przy pomocy komunistów. Dzięki postawie komunistów rosyjskich dziś Anglja dyktuje, jakie mają być urządzenia w Rosji.

Ostatnie pertraktacje robotników z Lloydem Georgem doprowadziły do zażegnania strajku. Stanęła ugoda. Lloyd George dał górnikom 10 miljonów f. sterl. (80 miljardów mk.) na pokrycie płac robotniczych w pierwszych 3 miesiącach, mają one być o 20 proc. wyższe, niż w czasach pokojowych. Zysku otrzymają robotnicy 83 proc., a 17 proc. otrzymują przedsiębiorcy. Robotnik więc w stosunku 83 do 17 jest zainteresowany w produkcji. Wie, że więcej niż cztery piąte jego pracy wróci do niego w formie tej nadwyżki. Lloyd George w parlamencie powiedział, że powstał nowy związek, został ułożony nowy stosunek kapitału do pracy i nowy system staje się panujący na podstawie współdziałania obu tych sił.

—oo—

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. 9 po Św. Aleks.; gr. kat. 4 po Sosz. Jutro rz. kat. Szymona z Lipn.; gr. kat. Kyryła i Met. — Wschód słońca 8·36, zachód 7·24.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2 b.)

W niedzielę o 7·30 wiecz. »Oficer gwardji«, komedja w 3 akt. Molnara — Zespół warszawski.

W poniedziałek, wtorek i środę »Oficer gwardji«.

We Lwowie.

— **Generalny delegat rządu dr. Kazimierz Gałecki** wyjechał wczoraj w sprawach urzędowych do Warszawy.

— **Z Towarzystwa historycznego.** Walne zgromadzenie odbędzie się w środę 20. bm. o g. 6 w gmachu Uniwersytetu przy ul. św. Mikołaja I. piętro, seminarjum historyczne. Po wyczerpaniu porządku dziennego odczyt dra J. Ptaśnika na temat: „Prawo obywatelstwa miejskiego w dawnej Polsce na tle stosunków Krakowa“.

— **Strajk cukierników skończony.** Pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Schleichera odbyła się wczoraj konferencja strajkujących pracowników cukierniczych z pracodawcami.

Wynikiem obopólnych ustępstw była umowa zawarta popołudniu w magistracie.

— **Szkarlatyna** we Lwowie przebiega normalnie i jak dotychczas nawet z mniejszem natężeniem, niż w latach poprzednich. Ostatni tydzień wykazuje siedem zachorowań w mieście. Można jednak spodziewać się, że żywszy kontakt z prowincją w czasie wakacyjnym wpłynie na wzmożenie się ilości zachorowań — jak się to zresztą rok rocznie powtarza.

— **Wywiezienie J. Baranowskiego.** J. Baranowski, morderca dwóch żydów pod Równem, został odesłany pod eskortą do Równa. Oto jego sylwetka: Wzrost średni, silnie zbudowany, o czaszce mesatycefalicznej, zepsute maniery „de la haute société“, interesuje się swą podróżą.

— **Zabawa w szynku.** Antoni Broda w towarzystwie dwu „bydłobójców“, Zaszkiewicza i Horbanią oraz dwóch jeszcze „gości“ nieznanego nazwiska ni profesji, zapijał jakąś sprawę w szynku Fischera przy ul. Żółkiewskiej. Nie mogąc zgodzić się na jakiś zasadniczy punkt, pobili się. Po skończonych zawodach skonstatował A. Broda brak „pakieciku“ z zawartością... 100.000 mk.

W Polsce i na świecie.

— **Powołanie prof. Askenazego na Uniwersytet warszawski.** „Naród“ donosi, że prof. Askenaze powołany został na katedrę historji dyplomacji nowożytnej, utworzoną na Wydziale prawnym Uniwersytetu warszawskiego.

— **Z karty żałobnej.** Dr. Roman Wodyński, b. asystent przy katedrze zoologji i przy katedrze anatomji patol. w Uniw. Jagiell., em. radca rządu jugosłowiańskiego, długoletni prezes Rady sanitarnej dla Bośni i Hercegowiny, w ostatnich czasach prosektor dla umysłowo-chorych w Kobierzynie, umarł tam w 73 r. ż.

— **Bajki o pogromach żydowskich w Polsce.** Krakowska stacja iskrowa przejęła następujące depesze, rozsyłane iskrowo z Berlina: Pogromy żydowskie w Polsce trwają w dalszym ciągu. Nowe wypadki notują w Częstochowie i Liszkach. Magistrat m. Lwowa przygotowuje wydalenia obcych. Około 10.000 bezdomnych żydów znajduje się z tego powodu w wielkiem niebezpieczeństwie.

— **Przegorliwy p. zarządca.** Z Worochty piszą nam: W czerwcu w czasie powodzi chłopi i żydzi łowili ryby w Prucie, ale gdy kilku żołnierzy konstytuującego tu, a naprawdę wzorowego, 10 baonu granicznego, poszło też zabawić się tym sportem, nadleśnictwo dóbr państwowych zaskarżyło dowódcę u wyższych czynników. Dowódca zapłacił 300 mk. grzywny. Fakt ten byłby nieznaczący, ale jest znamienny dla niechęci pewnych kół inteligencji wobec wojska naszego.

— **Pożar Solca.** W nocy 13. bm. wybuchnął w miejscowości kąpielowej Solcu nad Wisłą pożar, który zniszczył zakład kąpielowy i część miasteczka.

— **Śmierć Joffego?** Pisma rosyjskie donoszą, że między Chwastowem a Kijowem powstańcy ukraińscy przytrzymali pociąg i swym zwyczajem wywieszali komunistów. Pono między ofiarami był i słynny A. A. Joffe.

— **Jak stać się miljonerem?** W Paryżu na ostatniej aukcji filatelistycznej sprzedano markę Hawai 2 centową z r. 1851 za 183.000 fr. Cena ta pobiła „błękitną Mauritius“. Jeżeli więc ktoś miał dziadka w Honolulu, niech poszuka między papierami, a może znajdzie znaczek ten, wartości 24 miljonów mk.

Czy endecki bank jest nietykalny?

Zapytanie do rządu, Sejmu i pana prokuratora.

Od kilku tygodni toczy się w sądzie lwowskom sławna afera Puzappu. Aresztowano prawie wszystkich urzędników tej instytucji oraz cały szereg innych osób, które prowadziły oszukańcze manipulacje ze szkodą skarbu państwa polskiego. Oszustwa te idą podobno w miljony.

Tymczasem nie widzimy niestety u władz sądowych tej energji, która powinna mieć miejsce ze względu na to wielomiljonowe oszustwo.

Jak wieść niesie, współwinna poważny udział w tych operacjach miała Agencja handlowa. Ma to być instytucja założona przez tutejszy endecki Ziemski Bank Kredytowy dla finansowania tych sławnych interesów puzappowskich.

W ogóle bank ten dziwną opieką otaczał Puzapp lwowski od początku jego powstania. Najpierw umieścił go w banku przy ul. 3. Maja, tak, że trudno było rozróżnić, gdzie urzęduje Puzapp a gdzie bank. Potem przeniósł go bank do innego lokalu, także w swojej realności, no i stworzył mu instytucję t. zw. Agencję handlową, aby się widocznie Puzapp wiele nie trudził swymi interesami. Większość kapitału tej agencji to podobno kapitały Ziemskiego Banku kredytowego.

Gdyby były się manipulacje udały, byłby bank ciągnął z tej instytucji niewątpliwie bardzo pokaźne dochody. Tymczasem noga się powinęła. Aresztowano wprawdzie niejakiego p. Mindowicza, sławnego w VI. dzielnicy m. Lwowa endeckiego działacza, ale oszczędzono zupełnie tych, którzy tę instytucję powołali do życia.

Niedawno odbył się w warszawskim sądzie epilog smutnej pamięci Banku Kupiectwa Polskiego. Prokurator warszawski okazał silną rękę i sprawcy spadku marki polskiej ponieśli zasłużoną karę.

Dlaczegoż prokurator lwowski nie wkroczy tutaj równie energicznie i nie wyświetli stosunku Ziemskiego Banku Kredytowego do Agencji handlowej Puzappu? Czyżby to było przeszkodą, że na czele tego Banku stoi endecki poseł Adam, a jednym z głównych akcjonarjuszy jest endek poseł Skarbek, znani z afery „Orbisu“, polscy Cookowie. Czekamy odpowiedzi.

KOMUNIKATY.

Wyjazd akademików na Pomorze. Akademicka centrala samopomocowa we Lwowie zawiadamia tych wszystkich kolegów i koleżanki, którzy zgłosili się na wyjazd nad polskie morze, że wyjazd ze Lwowa do Gdyni nastąpi pociągiem sanitarnym we czwartek 21. bm. o godz. 8.20 rano. Wszyscy interesowani zgłoszą się na zebranie informacyjne, które odbędzie się we wtorek dnia 19. bm. o godz. 3 popoł. w sali Czytelni akadem. (Lozińskiego 7). Nieobecność na tem zebraniu, na którem ułożona zostanie lista wyjeżdżających, pociąga za sobą wykreślenie z listy. Na zebranie przynieść należy z sobą 3.500 mk., jako opłatę za pięciotygodniowy pobyt na Pomorzu.

Podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Na mocy rozporządzenia ministra poczt i telegrafów z dnia 4. bm. od 16. lipca, nastąpiło znaczne podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Nowe opłaty wynoszą.

TARYFA POCZTOWA.

W obrocie miejscowym listy zwykłe do 250 gramów 5 mk. (zamiast 3 mk.); w obrocie zamiejscowym: listy do wagi 20 gr. 5 mk., do 250 gr. 10 mk.

Urzędowe ponad 20 gr. do 2 klg. 10 mk.

Karty pocztowe: pojedyncze 4 mk., z odpowiedzią 8 mk. Karty widokowe z treścią najwyżej 5 wyrazów 2 mk.

Druki zwykłe: do 50 gr. 1 mk., do 100 gr. 2 mk., do 250 gr. 5 mk., do 500 gr. 10 mk., do 1000 gr. 15 mk.

Druki dla ociemniałych: za 500 gr. 1 mk., do 3.000 gr. 6 mk.

Papiery handlowe: do 250 gr. 5 mk., do 500 gr. 10 mk., do 1.000 gr. 15 mk.

Próbki towarowe: do 250 gr. 5 mk., do 500 gr. 10 mk.

PRZEKAZY.

Do 100 mk. 3 mk., do 250 mk. 5 mk., do 500 mk. 10 mk., do 1.000 mk. 15 mk., do 2.500 mk. 30 mk., do 5.000 mk. do 50 mk., do 10.000 mk. 100 mk., do 15.000 mk. 135 mk., do 20.000 mk. 170 mk., do 25.000 mk. 200 mk.

LISTY WARTOŚCIOWE ZAMKNIĘTE.

Należytość za list zwykły do 20 gr. 5 mk., do 250 gr. 10 mk., za polecenie 5 mk., za każde 1.000 mk. wartości 15 mk.

LISTY WARTOŚCIOWE OTWARTE.

Należytość za wartość podwójna.

NALEŻYTOŚCI DODATKOWE.

Polecenie 5 mk., ściągnięcie pobrania 5 mk., recepis zwrotny przy nadaniu 10 mk., recepis zwrotny po nadaniu 15 mk., pisemne doniesienie na blank. P. K. O. 4 mk., za doręczenie pośpieszne (ekspress) przesyłek listowych, oraz zawiadomienie o nadejściu listów wartościowych itp. 40 mk., reklamacja 10 mk., zmiana adresu, zwrot przesyłki, duplikat recepisu nadania, zniesienie pobrania 10 mk., należytość za oclenie przesyłek listowych 3 mk., należytość za oclenie paczek 6 mk., pełnomocnictwa (oprócz opłaty skarbowej 25 mk., pisma sądowe w miejscu doręczenia 5 mk., zamiejscowe 10 mk.

TARYFA ZAGRANICZNA.

Listy do 20 gr. 20 k. Za każde dasze 20 gr. 10 mk.

Karty pocztowe: pojedyńcze 12 mk., z odpowiedzią 24 mk.

Druki zwykłe: za każde 50 gr. 4 mk.

Za polecenie 20 mk. Za doręczenie pośpieszne (ekspress) 40 mk.

TARYFA TELEGRAFICZNA.

Wewnątrz kraju: taksa zasadnicza 10 mk., od wyrazu 3 mk. Telegramy pilne opłata potrójna.

Za telegramy prasowe opłata o 50 proc. niższa i taksa zasadnicza 3 mk.

TYDZIEŃ LITERACKI

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

NOC.

O, jakże jest już późno i jak bardzo ciemno,
Jak smutno jest zapalać pośród nocy świecę;
Nie pochylisz swej głowy pachnącej nademną,
Ani ja ciebie szukać przez świat nie polecę.

Miłości tej nie pragnę, tęsknić już nie zdołam
I wiem, że jak ta ciemność, napełniasz mię — pusta,
Jeśli wzywam cię jeszcze, to tak cicho wołam,
Jak ongi ty, w półśnie całując mię w usta.

Bo nie w mojej cię głośno przywoływać mocy,
Dziś, gdy wszystko przepadło i nic się nie ziści,
Gdy napełnia mię tylko tej bezdennej nocy,
Smutek bez ukochania i bez nienawiści.

—oo—

JÓZEF MIRSKI.

O „wewnętrznej formie" poezji, jako zasadzie twórczej.

II.

Rozważania powyższe tłumaczą poniekąd rodowód pojęć: „treść" i „forma", nic jednak zgoła nie mówią o samym akcie twórczym, wzgl. o tym jego czynniku, który organizuje samo dzieło sztuki i decyduje o jego rodzaju. Nie mamy zgoła zamiaru wnikać tu w samo misterjum aktu twórczego, wogóle raczej zastanowić się nad jedną jego dziedziną, tj. twórczością poetycką — i to jednem tylko z tej twórczości zagadnieniem, które jednak, zdaniem naszem, mieć może znaczenie i dla wszystkich innych dziedzin twórczości.

Zwyczajnie, jak wiadomo, dzieli się poezję na epiczną, liryczną i dramatyczną. Znane są, lecz niezadowalające zgoła podawane zazwyczaj rodzajów tych określenia, oparte po części na „formie" (miara wierszowa, uczłonkowanie, zwrotka, djalog), po części zaś na „treści" (zdarzenie, uczucie, akcja). Pomijając nieścisłość tych rozgraniczeń, sądzimy, że podział ten szwankuje już choćby z powodu niejednolitości swej zasady, że tedy w jego miejsce szukać należy zasady innej, wspólnej dla wszystkich rodzajów i wyprowadzającej je z jakiegoś istotnego czynnika aktu twórczego, a nie z zewnętrznych jeno znamion gotowych utworów. Otóż czynnikiem tym jest, jak sądzimy, sama zasada organizacyjna w akcie twórczym, którą nazwiemy „formą wewnętrzną" (na podobieństwo utajonej w żywej zarodzi jaja zasady organizacyjnej przyszłego tworu), a której, jak tu już z góry zaznaczyć chcemy, dopatrujemy się w samym stosunku twórcy do swego przeżycia, czyli w tzw. dystansie.

Widzieliśmy, że u podstawy wszelkiej twórczości znajduje się „przeżycie"; przeżycie to, jak wskazaliśmy, jest pierwotnie „współjednią" formy i treści, tj. niby plazmą żywą, zawierającą w sobie zarysy swej przyszłej formy. Czem zaś się to dzieje, że przeżycie to twórca wogóle „wyraża" i czem, że wyraża w ten lub inny sposób i na czem tajemnica tego wyrazu i jego dynamika estetyczna polega, to są problemy odrębne, w które tu wchodzić nie myślimy. Nam idzie o opisanie raczej pewnego czynnika formalno-twórczego, określającego ogólną konstelację psychiczną poety w momencie tworzenia.

Zacznijmy od poezji lirycznej, nie jakoby ona w rozwoju dziejowym miała być najpierwotniejsza, przeciwnie przyszła ona zapewne po epice dopiero; człowiek bowiem stał zrazu wobec własnych przeżyć jako wobec czegoś obcego, nie rozpoznając w nich samego siebie, czyli innemi słowy: treść objektywna więcej go w nich obchodziła, niż pierwiastki osobiste. W tem stadjum człowiek tak całkowicie obraca się ku „rzeczywistości", tak się z nią para, by jej wydołać, a tak mało ma zrozumienia i zmysłu dla tego, co się w nim samym dzieje, tak jeszcze oddzielać nie umie tego, co jest jego własną sprawą duchową, od tego, co „z zewnątrz" przychodzi, że na lirykę miejsca tu niema, co najwyżej na krzyk, jęk, śmiech itd. — Jeśli od poezji lirycznej tu zaczynamy, to dlatego, że jest ona najprostsza co do swej zasady organizacyjnej czyli formy wewnętrznej, którą określić można jako brak wszelkiego dystansu, czyli brak rozdziału między przeżyciem a twórcą.

Poeta liryczny wszelkie przeżycie bierze tak, jak ono jest w nim, w całej pierwotnej sile i bezpośrednim żywiołowym składzie. Brak dystansu równa się tu momentalnemu utożsamieniu się poety z swojem przyżyciem; osobą doznającą i wyrażającą jest tu osoba pierwsza, choćby ukryta poza „objektywną" metaforą. Gdy każde doznanie poza swą treścią intelektualną, objektywną, wyobrażeniową rozpromienia się po całym okręgu duchowo-cielesnego życia i łączy się z całym szeregiem czuć, uczuć, dążeń — to dla poety lirycznego te właśnie najosobistsze czynniki, spływające w jeden stan duchowy, są istotne. W przeżyciu lirycznem treść nie wydziela się z przeżycia, lecz tworzy z nim jeden stop, którego cała cena polega na samym akcie doznania. To też w wyrazie poetyckim tego doznania zawrzeć się musi przedewszystkiem ta cała pierwotna, żywa, nieuroniona siła wzruszeniowa tego doznania, jego właściwa barwa, strój, różnorodność i bogactwo elementów. Że o wyraz poetycki idzie, przeto wszystkie środki jego tkwią w słowie, jego dynamice wzruszeniowej, jego plastyce, muzyce i treści intelektualnej. Że zaś poecie lirycznemu nie o oddanie treści wyobrażalnej idzie, jeno samego czystego, niewyobrażalnego, żywiołowego doznania w jego najpierwotniejszym stanie, przeto (nie chcąc krzyczeć, jęczeć, płakać, lub — milczeć, a musząc i umiejąc dzięki swej organizacji poetyckiej „wyzwolić się" z tego stanu przez jego wyrażenie), wyraża go poeta, wzgl. wyrazić pragnie zapomocą takiego słów doboru i składu, iżby te słowa dzięki swoim wielorakim własnościom odbiły w sobie i zawarły ile możności jak najdokładniej i najwierniej całą pełnię, różnorodność i jednolitość przeżycia.

Mówiąc o „doborze i składzie słów", nie chcielibyśmy podsuwać myśli, jakoby poeta istotnie świadomie słów tych szukał i dobierał. Rzecz ma się raczej tak, że dzieje się to wprost wskutek owego popędu do wyrażania stanów w sobie niewyobrażalnych, więc wskutek nasilenia i napięcia wyobraźni, która dzięki owej skądinąd niewyjaśnionej organizacji, zwanej talentem poetyckim, pozostaje w najściślejszej i najczulszej styczności niejako z sferą wzruszeniową i dostarcza jej odpowiednich słów, pojęć, obrazów, rytmów... tem odpowiedniejszych, im sama jest bogatsza i subtelniejsza i im wyższym jest stopień napięcia owego popędu, szukającego wyrazu.

Niemożność wyrażenia go — bądź z powodu niedostatecznej sprawności, bogactwa i czułości wyobraźni, bądź jej chwilowego wyczerpania — wywołuje uczucie ucisku i przygnębienia, — pełne natomiast wyrażenie go uczucie ulgi i wyzwolenia. Często jednak w trakcie tworzenia, tj. przetwarzania „stanu" na „wyraz" — z tych lub owych przyczyn — nieraz nikłych zda się, a jednak ważkich dla tej subtelnej pracy ducha — nie znajduje poeta odpowiedniego elementu wyrazowego, któryby całkowicie oddawał jego intencje twórcze, tj. niejako bez reszty nakrywał się z danym elementem przeżycia. To tłumaczy owe „kreślenia" i poprawki i warjanty bądź w ciągu pracy, bądź dopiero później po ochłonięciu z gorączki twórczej, wypływające z świadomości niestosunku między przeżyciem a wyrazem.

Tak więc jeśli „forma" w każdym rodzaju twórczości stanowi czynnik pierwszorzędny, to jest ona — dzięki samej istocie liryki, tj. owemu „brakowi dystansu" między poetą a przeżyciem — w liryce niemal wszystkiem. To nam tłumaczy fakt szczególny, że mimo powszechności „przeżyć lirycznych" i mimo takiego rozpowszechnienia „formy" lirycznej, więc jej względnej łatwości — tak mało jest szczerych liryków. Szczerych — oczywiście nie w sensie intencji, by być szczerym (bo wszak dużo jest szczerych a nieudolnych), lecz w sensie zdolności stwarzania bezwzględnie równoważnego, pełnowartościowego wyrazu. Nie leży to też w jakości przeżyć, ich sile czy subtelności, bo, acz moment ten niewątpliwie ważny, lecz mimo to tu wtórnej tylko wagi, ile że z całą pewnością istnieją i wśród „małych" liryków ludzie, czujący czy doznający silnie i subtelnie, nie mający jednak owych „zdolności formalnych". Z tego też powodu śmiało rzec można, że wartość liryki przedewszystkiem na formie polega, a w drugim dopiero rzędzie na sile, subtelności, oryginalności przeżycia.

Nie należy zapominać, że dla liryka jako artysty, sama forma także w ciągu tworzenia staje się zarazem pewnego rodzaju nowem przeżyciem, wtórnem czy równoległem do pierwotnego, stapiającem się z niem i potęgującem je o nowy element wzruszeniowy. Psychologicznie znaczy to, że poeta przeżywa sam siebie; rozkosz jego płynie z poczucia mocy twórczej i upodobania dla tworzonej przez się formy. Stać się nawet może, że się ta „rozkosz formalna", jako przeżycie całkowicie wyodrębni, a wtedy powstają liryki „czysto formalne", niemniej jednak „szczere", a zawsze pełne wytworności i formalnie doskonałe. Lecz to są wyjątki. Do reguły zaś należy liryka wyrażająca.

Z rozmysłu w ciągu wywodów naszych dotychczasowych o liryce unikaliśmy, ile możności, wyrazu „uczucie". Nie czyniliśmy tego dla pustej oryginalności, lecz celowo. Chodziło nam o to, by nie utrwalać utartego o liryce pojęcia, jako „poezji uczuć" lub „poezji wyrażającej uczucia". Takie jej określenie bowiem zwodzi często i zawodzi, bo nie dość jasno, albo wcale nie tłumaczy zjawisk takich, jak tzw. liryka dydaktyczna, filozoficzna, często muzyczna lub plastyczna, a nawet na pozór — opisowa czy opowiadająca. Dlatego zamiast „uczucia", woleliśmy użyć terminu „przeżycie" lub „doznanie", by zaznaczyć w ten sposób, że nie chodzi tu tylko o pewien ograniczony zakres tematów, lecz że wszelkie doznanie stać się może przedmiotem liryki, o ile odpowie warunkom jej „formy wewnętrznej", czyli zasady organizacyjnej. Zapewne, że z tej strony wszelkie doznanie ściąga się również do „uczucia", wszelako nie w popularnym sensie określonego zawsze stanu uczuciowego, lecz w najszerszem psychologicznem znaczeniu „wzruszeń", przyczem nie chodzi o proste i bezpośrednie wypowiedzenie tych wzruszeń, ile raczej o ich ekwiwalentne wyrażenie, co jest wynikiem owej zasady twórczej, którą określiliśmy jako „brak dystansu".

Istnieniem dystansu określić chcemy zasadę organizacyjną, czyli formę wewnętrzną poezji epicznej: tu bowiem poeta oddziela się właśnie od swego przeżycia, raczej — „treść" jego (objektywną) wydziela i odsuwa w dal — wewnętrzną i z tej wewnętrznej perspektywy patrzy na nią, oglądając dokładnie i po kolei; oczywiście, że w miarę tego kolejnego przechodzenia części one same widziane przedtem w zarysach całości rozwijają się, nabierają szczegółów, wyraźnieją i rosną (co jest w istocie aktem twórczego działania wyobraźni). Stąd wywieść się dadzą znane cechy poezji epicznej, jak usunięcie sprawy w oddal przeszłości, dokładność opisu, spokój „epiczny" i objektywność, przez którą rozumiećby należało nietylko absencję poety, którego niema w zdarzeniach, bo je sam przecie od się odsunął, lecz także ów dziwny brak osobistej perspektywy i oceny osób i rzeczy, które wszystkie niejako na

jednej przesuwają się płaszczyźnie, pod jednako szeroki kąt widzenia ujęte; z naszej zasady i ten moment ważny się tłumaczy. — Że ten dystans epiczny nie jest całkowity i bezwzględnie stały, bo z natury rzeczy takim być nie może, tj. że ów zasadniczy stosunek poety do swego tworzywa jest zasadą żywą, więc zmienną, — ów dystans nie sztywny, lecz zdolny do adaptacji, a zawsze niby pępowiną związany z sercem poety, — to rzecz jasna, nawet konieczna i to nam tłumaczy nietylko tę w każdym utworze epicznym przejawiającą się w tonie i kolorze zasadniczym „lirykę osobistą“ poety, lecz i te zewnętrzne często przełamywania dystansu, widocznie w inwokacjach i w ustępach lirycznych.

Jako **„dystans chwiejny“** określamy zasadę poezji dramatycznej. Przykład niech sprawę wyjaśni; za przykład niech posłuży „przeżycie Prometeuszowe“, a więc bunt ducha, czującego się wolnym, wobec narzuconego mu ładu „boskiego“. To osobiste, niemitologiczne jeszcze przeżycie wyrażone bez dystansu, stałoby się liryką (Goethe;) przeżycie to łączy się z pewną „treścią“ objektywną, faktyczną: postacią, zdarzeniem, obrazem; liryk utożsamia się z tą „treścią“, która staje się natenczas symbolem treści osobistej; — albo też „treść“ bierze górę nad momentami osobistymi przeżycia, poeta ją wydziela, odsuwa w „dystans epiczny“ i „jak się stało“, opowiada; jest jeszcze trzecia możliwość: „dystansu chwiejnego“, gdy poeta wytwarza dystans i niszczy go, wytwarzając go — przeżycie objektywizuje, treść faktyczną wydziela, — niszcząc go, utożsamia się z niem znowu, przepaja sobą, zbliża; wracając do przykładu: przez akt pierwszy Prometeusz i jego losy stają się sprawą obcą, objektywną; dzięki drugiemu rzeczywistość ta staje się urojona, mit Prometeuszowy symbolem osobistym, sprawa wciela się napowrót w miąższ przeżycia osobistego. Oba te momenty — nie oddzielone czasem, lecz zespolone z sobą, sprawiają w rezultacie, że przeżycie objektywizując się na płaszczyźnie życia (sceny), zachowuje zarazem całą pierwotną statykę i dynamikę przeżycia teraźniejszego — dziejącego się. To też sprawa dramatyczna toczy się i rozwija właściwie po dwu liniach: po linji konsekwencji objektywnej (faktycznej, psychologicznej), tudzież po linji konsekwencji subjektywnej twórcy, po linji samego przeżywania, — oraz że analogicznie dzieje się ona na dwu płaszczyznach: na płaszczyźnie rzeczywistości realnej, a zarazem na płaszczyźnie wewnętrznej, urojonej, poetyckiej, — a wreszcie wedle dwu prawideł: **statycznego,** ujmującego rzeczy, jak one są już dane w rzeczywistości objektywnej i **dynamicznego,** wedle którego się one od nowa **staja.**

Ta zasada **„równowagi ciągle chwiejnej“** wytwarza ów żywy prąd wyobraźni dramatycznotwórczej. Tłumaczy nam ona niejedną właściwość dramatu: więc przedewszystkiem to, co go różni od innych rodzajów poezji: tj. że **dzieje się w obecności,** jako zjawa rzeczywista (sprawa Prometeuszowa: obca a zarazem własna, przeszła a zarazem teraźniejsza; gotowa a zarazem od nowa dziejąca się, subjektywna a zarazem objektywna), czyli owo połączenie elementu objektywnego (sprawa obca już miniona, dzieje się po raz wtóry) i lirycznego (jest obecna, żywa, tworzy się dopiero po raz pierwszy) — a wreszcie w związku z tem połączenie elementu objektywnego (widzenie zjawiskowe ludzi, rzeczy, zdarzeń), — oraz tę przedziwną wnikliwość, intuicję psychologiczną, to nieraz cudowne wprost ujawnianie najgłębszych i najtajniejszych poruszeń duszy ludzkiej.

—oo—

KAROL IRZYKOWSKI.

Kalamburda warszawski.

(Dokończenie).

Tak samo czczą gadaniną określnikową wybucha p. Nowaczyński, gdy chce kogo potępić. I tu wiele jest zależne od przypadku. Ponieważ od słowa „futuryści“ nie dało się urobić innego kalamburu, jak „fetoryści“, przeto Nowaczyński musiał już kopnąć en passant całą grupę krakowską. Zdawało mu się, że aby Skamandrowców wywyższyć, trzeba gdzieś kogoś w innej stronie pognębić, i to nietylko Pieńkowskiego (to jest [illegible] już jego oczach [illegible] wartości“). Więc ten rozpędzony wielki człowiek potrącił po drodze jeszcze paru krytyków ze starszego pokolenia: pp. Jelentę, Ortwina, Breitera, Błeszyńskiego, mnie, w końcu młodego p. Witkiewicza. Cóż miał o nich do powiedzenia? Nic, jak że to są krytykastraci, impotenci, trzypotrzypocący się, że strzelają kulą w płot, — u Witkiewicza, jedynego człowieka, który w Polsce tworzy naprawdę samodzielną ideologję nowych kierunków, znalazł tylko „biegunkę słów i imponującą pewność siebie — przy żałosnem pierwotnictwie myślowem“. Nie piszę się wcale ani na teorje, ani na praktykę p. Witkiewicza, ale w ten sposób traktować go, panie Nowaczyński, to zaiste „imponująca pewność siebie“ pewność, która Pana kompromituje, bo nie jest jeszcze tak źle, żobyś tylko Pan jeden ferował wyroki w literaturze polskiej.

Lecz chyba znowu mylimy się, przypisując p. Nowaczyńskiemu tylko zagalopowanie się w objawach pychy. On czuje dobrze, że nie dowód jest jego forsą, lecz tylko mocny krzyk, artykułowany artystycznie na różne sposoby, zrobił sobie z tego genre i dorobił pewne uzasadnienie. Powiedziawszy sobie, że jest sławnym polemistą, który przeprowadza sławne kampanje, powiedział sobie także: jestem łobuzem, lecz łobuzem genjalnym. Przyczepiam się do ludzi niewiadomo dlaczego, znaczę im kredą z tyłu krzyżyki na surdutach albo przytwierdzam im tam bodiaki, wynajduję dla nich przezwiska, jestem naprzykrzony, małostkowy i nieznośny, robię to wszystko, za co zwykły młody smarkacz dostaje 25 kijów — tak, ale ja jestem gamin! A gdy się łobuza nazwie po francusku, to już zmienia postać rzeczy! Bo to jest mój gatunek uświęcony przez wieki, mogę wam służyć wywodem filologicznym i wykazać się dostojną genealogią, pochodzę od najsławniejszych łobuzów! A więc dajcie się besztać na prawo i na lewo, i bądźcie jeszcze kontenci, że te szczutki rozdaje wam wasz genjalny polski gamin!

Stąd najwięcej sympatji czuje Nowaczyński wśród Skamandrowców do Słonimskiego „żemanfiszysty i dziś najdowcipniejszego gamina w Polsce“, którego humor jest do cna „amoralny“. Ze wzruszeniem czyta się te słowa, tu bowiem mistrz po cichu błogosławi uczniowi i w jego ręce składa lutnię... Ma może słuszność. Zbiorek Słonimskiego pt. „Wycieczki osobiste“, to dowód, że szkoła Nowaczyńskiego nie zaginie. Dowcip tego zbiorku wcale nie trafia w sedno rzeczy, lecz jest zwykle od rzeczy, żeruje tylko po jej kątach, czyha na dziury w spodniach, aby tam włożyć palec i rozdzierać, — jest mocny, ale trywialny i demagogiczny (a więc bynajmniej nie „gabinetowy“, jak myśli p. Nowaczyński). Proszę tylko przeczytać zawarte tam „recenzje“ teatralne Słonimskiego: żal się robi nie wyśmianych autorów, lecz recenzenta, który podczas całej sztuki nie myśli o jej treści, czy budowie itp., lecz tylko naszczurza się na zewnętrzne przypadkowe śmiesznostki. Np. „publiczność przejmuje się dość żywo aforyzmem autora, iż „niema sytuacji bez wyjścia“ kwapiła się tłumnie do wyjścia“. W ten sposób da się wyśmiać wszystko.

Na jednem miejscu swojego artykułu mówi Nowaczyński o entuzjazmie i przytoczywszy swoim zwyczajem dziesięć nazwisk, powiada mniej więcej: można często besztać, ale trzeba za to czasem pokazać zdolność do entuzjazmu. Bardzo pięknie. Lecz jak jego pałajanka jest, poprostu mówiąc, arogancka, tak pochwała bywa natrętna, gruba i bezwstydna. Są superlatywy, któreby mi nigdy na ustach nie powstały, bobym się ich wstydził. W uznaniu można mieć subtelności i niedopowiedzenia, które więcej mówią i wzruszają, niż worek superlatywów. Ale co gorsza, uznanie swoje — nie wątpię, że szczere — sprzągł p. Nowaczyński w sposób wysoce nietaktowny z jakąś nieśmiałą manipulacją polityczną. Więc najprzód oczyszcza Skamandrowców wobec swojego stronnictwa pilnie z zarzutów żydowskości, bolszewizmu, wystawia im świadectwo, że „pierwiastek międzynarodowy, światoburczy, antiburżujski, utopijny „znajduje się w grupie Skamandra w bardzo małym procencie“. W tem się nie myli, to są co najwięcej kalamburzyciele, a populizm i „wychodzenie na ulicę“ przyśniły się tylko p. Horzycy (pisałem o tem w art. „Dadanaizm“ jeszcze przed Nowaczyńskim). Posuwa się nawet do pobożnego kłamstwa i socjalistycznych „Giełdziarzy“ Tuwima przedstawia jako utwór antysemicki. A wkońcu narzuca im na towarzysza między innymi p. Małaczewskiego, autora zdolnego, ale przecież zdeklarowanego już wroga Skamandra i całego tego gatunku.

Powie p. Nowaczyński, że ze mnie przemawia zazdrość i urażona pycha, bo mi nadeptał na nagniotki. I będzie myślał, że mnie tem zabije. Ależ i owszem, zazdrość i pychę przyznaję mu zgóry. Mniejsza o to, z jakich motywów mam słuszność, byłem ją miał. A subtelność psychologiczna naszych literatów jest mi dość znana. Za nieostrożność, że dałem się przez Skamandrowców wciągnąć w polemikę (polemikę nie o nich, panie Horzyca, raz jeszcze to powtarzam, lecz o specjalnej kwestji programów), zostałem już w tymże samym Skamandrze zlekceważony: raz przez samą redakcję, a teraz przez p. Nowaczyńskiego. Co zrobi p. Witkiewicz, nie wiem, czy jemu to będzie smakowało, że on na tylu a tylu stronicach Skamandra robi wycieczki do tego południowego bieguna filozofji, jakim jest sprawa mowy ludzkiej, a o kilka stronic dalej p. Nowaczyński, jako zaprzysiężony znawca, twierdzi, że to jest tylko biegunka słów i że p. Witkiewicz jest idjotą, czy jemu to będzie dogadzało, — to jego rzecz. Ale to wiem już napewne, że ci ludzie, którzy się wypierają kapliczek z kości słoniowej, mają delikatność słoni. Te miłe łobuzy sądzą, że ponieważ to jest pismo polemiczne, które „na oścież otwiera łamy“, więc niech na tych łamach ludzie łamią sobie wzajemnie kości, a im nawet sprawia przyjemność, że to o nich starsi tak się między sobą biją, oni zaś tylko z góry na to patrzą i zdaje im się wtedy, że są Piękną Heleną. Z pisma swojego zrobili karczmę zajezdną, w której Nowaczyński założył sobie kalamburdel.

Sądzę, że po tej gościnności, jakiej zaznałem w Skamandrze ja, pp. Błeszyński i Witkiewicz, wszyscy pisarze są już ostrzeżeni co do tego, jak mają traktować zaproszenia Skamandra, o których Nowaczyński utrzymuje, że są „zaszczytnem a niezasłużonem adoptowaniem“. Niech każdy policzy się z tem, czy jest godzien tego zaszczytu i co będzie musiał za ten zaszczyt zapłacić.

Nie jest moim zamiarem pogrążać Nowaczyńskiego, ani wyczerpywać tego zjawiska, którem on jest, wypuszczam go z potrzasku, choć z oderwanym ogonem. Nie lubię takich osobistych polemik, lecz muszę utrzymać swoją tarczę w czystości. Każdy ma do wyboru, co uzna za „gołosłowne ględziny“, czy mój artykuł o programofobji w drugim numerze Skamandra, który w ten sposób został zakwalifikowany przez naszego kalamburka, czy panegiryczny fajerwerk p. Nowaczyńskiego. Za pewien czas wydam książkę pt. „Walka o treść“ (studja z najnowszej literatury polskiej) — wtedy niech p. Nowaczyński wyruszy w szranki, a tymczasem niech sobie dłubie na zapas nowe kalembury. Lecz zdaje mi się, że już w powyższych wywodach na żywym przykładzie daję małą próbkę tej książki. Ekspresjonizm Nowaczyńskiego, jako krytyka, pomimo silnych słów tak samo dalekim jest od zgłębienia rzeczy i przejęcia się nią, jak nasza współczesna poezja ekspresjonistyczna, mimo nadmiaru „wyrazu“ (i wyrazów!) upaja się tylko własną gadatliwością, a nie treścią przez siebie wyrażaną.

JACEK HOPLITA.

Dziwaczny deseń.

—o—

Z niejednego się piło kielicha
I z piekarń mnogich chleb jadło;
Kędy ślepy nurt losów popycha
Idziem, jak iść nam wypadło.

Traf mota pętle dróg rozmaicie,
Człek jest pod wozem, na wozie,
Raz pędem dusza rwie się w zachwycie,
To znów zamiera w narkozie.

Życie haft snuje w deseń dziwaczny;
Któż z żywych wzór ten odczyta?
Sfinksowej szyfry sens wieloznaczny,
Toń tajemnicy zakryta.

Gdzież rozwiązanie trafne zagadki?
I kiedy ugodzę w jej sedno?
Jeszcze się wloką sił mych ostatki,
Nim je pochłonie bezedno.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Targi wschodnie.** Dowiadujemy się, że świeżo ukonstytuowana spółka akc. kopalni węgla Jaworzno subskrybowała wczoraj pół miljona mk. Ogółem subskrybowano dotychczas przeszło 12 miljonów mk. i przypuszczają, że w najbliższym czasie subskrybowany zostanie cały kapitał zakładowy, który podniesiony został do 20 miljonów marek.

Strajk murarzy trwa w dalszym ciągu. Murarze żądają 100 prc. podwyżki. Budowniczowie na podwyżkę w tej wysokości zgodzić się nie chcą. Jest nadzieja, że pertraktacje przerwane doprowadzą jutro do pomyślnego wyniku i że murarze zatrudnieni przy robotach dla targów wschodnich staną jutro do pracy.

+ **Wskutek nagłego wprowadzenia** wolnego handlu ceny produktów rolnych poszły ogromnie w górę. Z Krakowa donoszą: Znaleźli się spekulanci, którzy wykupują zboże po niezmiernie wysokich cenach. I tak, jak stwierdzono, grupa żydowskich paskarzy wysłała do okolicznych wsi pod Krakowem całe zastępy agentów, którzy płacą z góry za 100 kg. pszenicy, będącej jeszcze na pniu, po 24.000 mk. To samo dzieje się z ziemniakami.

+ **Deputaty wojskowe nie będą zniesione.** Biuro prasowe ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: W ostatnim czasie ukazały się w prasie tak stołecznej, jak i prowincjonalnej notatki, poruszające w rozmaitej formie kwestję zniesienia należności żywnościowych, to jest deputatów wojskowych. Wobec tego wyjaśnia się, że ministerstwo spraw wojskowych wychodząc z założenia, że wyżywienie w naturze jest składową częścią uposażenia oficera, kwestję zniesienia należności żywnościowych dla oficerów uważa za bezprzedmiotową. Przeciwnie, nawet departament gospodarczy rozpatruje kwestję wydawania należności żywnościowych dla oficerów bezpłatnie w związku z będącą w opracowaniu nową ustawą o uposażeniu osób wojskowych.

+ **Walory górnośląskie.** „New York Herald" donosi, że nowojorskie banki nabywają wielkie ilości akcji górnośląskich. W Nowym Jorku oferowano na sprzedaż amerykańskim komitetom finansowym liczne górnośląskie zakłady przemysłowe.

+ **Korony węgierskie.** Węgierskie dzienniki urzędowe ogłaszają rozporządzenie, według którego od 16. lipca do 15. sierpnia banknoty po 10.000 i po 1000 koron, zaopatrzone w stempel węgierski, przyjmowane będą do wymiany na nowe banknoty tylko za potrąceniem 25 proc.

KRAK. CEDUŁA GIEŁDOWA.

Waluty i dewizy:

	Waluty		Czeki	
	żądano	poszuk.	żądano	poszuk.
Dolary St. Zjedn.	1800	1850	1800	1850
Franki francuskie	—·—	00·—	—·—	—·—
Franki szwajc.	—	—		
Funty szterl.	00	00		
Marki niemieckie	23·00	25·00	24·00	26·00
Korony austryjackie	2·10	2·30	2·35	2·55
Korony czesko-słowac.	23·—	25·—	24·00	26·—
Korony węg.	——	——	0·00	0·00
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—	—·00
Liry włoskie	0·—	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie 500	00	00		
Ruble carskie 100	00	00		

Zurych. (PAT.) Kursa giełdy z 16. lipca: Berlin 8.12½, Holandja 192.75, Nowy Jork 606, Londyn 21.96, Paryż 47.25, Medjolan 27.45, Bruksela 46.10, Kopenhaga 9550, Sztokholm 127.75, Chrystjanja 81, Madryt 7775, Buenos Aires 175, Praga 795, Budapeszt 180, Zagrzeb 3.90, Bukareszt 865, Warszawa 0.32, Wiedeń 0.82, austr. stempl. 0.80.

KRONIKA SPORTOWA.

Pięciodniowa wycieczka do Zakopanego i w Polskie Tatry Klubu turystycznego na poświęcenie kamienia węgielnego pod granitowe schronisko na Hali Gąsienicowej odbędzie się w dniach 23—27. lipca. Wyjazd ze Lwowa 22. lipca godz. 5.50 wiecz. Koszta wycieczki (bilet kolejowy, całe utrzymanie) wyniosą 2.500—3.000 mk.

Wpisowe na wycieczkę: 200 mk.; dla członków zaś Tow. Tatrzańskiego i młodzieży akademickiej 70 mk. Zgłoszenia ustne w środę i czwartek od godz. 5—7 wiecz. w Czytelni akadem. (Łozińskiego 7), listowne z prowincji Akad. Klub Turystyczny, Lwów, Politechnika.

OGŁOSZENIA.

Morszyn

(koło Stryja) 5448

restauracja zakładowa z powodu strajku kucharzy otwarta dopiero od 16. lipca. Kąpiele solankowe, borowinowe, gazowe, hydropatja, kolej w miejscu. Lekarz zakład.

Mieszkania.

Poszukuję 2 do 5 pokoi z komfortem. Zgłoszenia o 7-mej wieczorem, Garapichowa, hotel George'a 7. 5401

Zaraz potrzebny pokój duży, na czas krótki, umeblowany przyzwoicie. Pościel własna. Udzielać mogę języka francuskiego, angielskiego, włoskiego. Zgłoszenia Hotel Georgea nr. pokoju 27. 5461

KURHAUS - KASYNO - ZOPPOTY

Wolne miasto Gdańsk

Północne Monte Carlo

Cercle privé

Baccarat **Poule royale**

Roulette

MIĘDZYNARODOWE TYGODNIE SPORTOWE i ŻAGLOWE od 10. lipca do końca sierpnia.

Święta pływackie — Wzloty pokazowe i konkursowe — Opera na powietrzu — Wyścigi — Regaty żaglowe — Tir aux pigeens — Zabawy kostjumowe — Tattersal — Statki pasażerskie północnego Lloydu. — Informacji co do podróży i określonych praw gry udziela. 239

KURHAUS - KASYNO - ZOPPOTY.



Świerzbę usuwa w ciągu 3 dni - mydlana **„Maść P-ra Hebdy"** uznana przez powagi lekarskie.

Łatwo się wciera, ma przyjemny zapach, nie plami bielizny i ciała, z łatwością się zmywa wodą.

Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko **„Maść P-ra Hebdy" z świerzbowcem** na etykiecie. Słoiki od 1-3-12 osób. Tow. **E. Hebda i Ska** Warszawa, Elektoralna 18. Tel. 1-37. **Dla koni od świerzby i parcha „Ekwol-Hebda"**, skład na Lwów S. Stenzel, apteka, Hetmańska 8. 313

BAZAR KRAJOWY Lwów, Akademicka 10.

Krajowy Związek Przemysłowy

S. A. we Lwowie ul. Chorążczyzna 6 sprzedaje we własnym

Bazarze krajowym

we Lwowie, ulica Akademicka 10.

Wyroby własnych wytwórni:

Syndykatu koszykarskiego S. A. w Krakowie
Zakładów kilimkarskich Tow. z ogr. odp. we Lwowie
Fabryki kuśnierskiej w Tyśmienicy

Wyroby krajowe:

Makaty Buczackie
Galanterja skórzana z Miejsca Piastowego
Rzeźby zakopiańskie
4893 Majolika
Sukna
Płótna
Szczotki
Przybory podróżne
Kosze i meble ogrodowe
Mydło do prania i toaletowe
Woda kolońska
Woda do ust
etc.

Akademicka 10

Wyłączne zastępstwo Zakładów kilimkarskich i hurtowna sprzedaż kilimów w Krajowym Związku Przemysłowym, Chorążczyzna 6.

Zarząd Spółki Akcyjnej

PRZEMYSŁ CHEMICZNY W POLSCE S-ka Akc.

w Zgierzu

zawiadamia, iż z akcji III. emisji wypuszczonych na zasadzie pozwolenia Pana Ministra Przemysłu i Handlu oraz Skarbu z dnia 3. marca 1921 r. w ogólnej liczbie 90,000 sztuk, właściciele akcji I. i II. emisji całkowicie rozebrali przeznaczone do ich dyspozycji 60.000 sztuk akcji III. emisji.

Pozostałe jedynie 30.000 sztuk akcji III. emisji przeznaczone do wolnej rozsprzedaży na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszy Sp. Akc. z dnia 20. stycznia 1921 r. po cenie emisyjnej

2,650 mkp.

są do nabycia w następujących bankach: 5445

1) Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, oraz Oddział tegoż w Warszawie,
2) Bank Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie i Oddział tegoż Banku w Wilnie,
3) Bank Handlowy w Warszawie,
4) Bank Małopolski w Krakowie
5) Polski Bank Krajowy we Lwowie, oraz oddział tegoż Banku w Lublinie,
6) Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Zgierzu.

Powyższe instytucje Bankowe udziela zainteresowanym bliższych informacji.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński. Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzna 31.